Poczta

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena pojedyńczego egzemplarza 12 groszy.

Rok 3. Warszawa-Działdowo, dnia 24 sierpnia 1924 r. Nr. 16.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Z. L.

Na śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Panie! Jeżeli zamkniesz słuch narodu...

Panie! Jeżeli zamkniesz słuch narodu,
Napróżno człowiek swe głosy natęża:
Choćby miał siłę i odwagę męża,
Z niemiłowania umrze tak, jak z głodu.

Próżno na ręce rękawice kładnie
I jako szermierz wystąpi zapaśnie:
Lica mu wyschną i oko zagaśnie,
Sprzepaści się pierś i głos w nią zapadnie.

Ale komu Ty Twoje namaszczenie
Włożysz na czoło — ten bez żadnej pracy
W powietrzu Twojem, jak powietrzni ptacy,
Pływa, a święte karmią go promienie.

Juljusz Słowacki.

Co mi chcecie dać?

Ewang. Mateusza 26, 15.

Po wszystkie czasy znana będzie postać Judasza i imię jego będzie wyrazem zdrady we wszystkich ludzkich stosunkach. Nie dlatego, jakoby on był zgubił Pana. Bo nieprzyjaciele byliby Chrystusa dosięgli i bez niego. Ale dlatego, że za pieniądze wydał swojego najlepszego przyjaciela, swojego Zbawcę.

Dlaczego to Judasz uczynił, jakie były pobudki jego działania, tego nie możemy dzisiaj z pewnością powiedzieć. Czy wiedział, że nieprzyjaciele górę biorą nad Jezusem i dlatego opuścił Chrystusa i chciał przytem jeszcze zarobić? Czy może spodziewał się u Jezusa czego innego, sławy, wysokiego stanowiska, dostatków,—a widząc, że jest zawiedziony w swych nadziejach, zapałał żądzą zemsty? Nie wiemy. Ale to pewna, że ta zdrada już dawniej w duszy jego nurtowała, że czyn jego nie był nieprzygotowany.

Jedno wiemy także, a mianowicie, że Judasz był człowiekiem chciwym grosza i łakomym, że nosił wspólną kasę Jezusa i uczniów i może nieraz nieuczciwie z niej korzystał. Tej chciwości swojej dał wyraz także wtedy, gdy rzekł do przedniejszych z ludu: „Co mi chcecie dać?" — Oto słowo, jakże często obija się o nasze uszy. Pytanie, które zadają niektórzy ludzie stale, przed każdą pracą, nawet przed pracą najbardziej ideową. Są bowiem ludzie, którzy nic nie uczynią nigdzie, jeżeli nie zostaną zapłaceni.

Niebezpieczne i nieszczęsne to pytanie. Łatwo ono bowiem doprowadzi do tego, że człowiek nie na pracę patrzy, jaką ma wykonać nie pyta, czy to, co ma zrobić, dobre jest, czy złe, lecz tylko na to, ile dostanie zapłacone. W ten sposób najstraszniejsi powstają pomiedzy ludźmi zdrajcy i zbrodniarze.

Nieszczęsne to pytanie, bo ono zupełnie paczy pojęcie o pracy i obowiązku. Wprawdzie słuszną jest rzeczą, że „godzien jest robotnik zapłaty swojej", prawdą jest również, że człowiek musi za zapłatą się oglądać, bo z tego żyje. Ale nie powinno to być jedynym motywem pracy. Kto tylko dla zapłaty pracuje, kto nie rozumie tego, że każda uczciwa praca jest częścią składową ogólnego dobra ludzkiego, kto do pracy żadnego niema zamiłowania, kto pracuje tylko z przymusu, by mieć chleb, ten w swoim zawodzie zawsze tylko będzie fuszerem i nieużytecznym członkiem społeczeństwa. Od takiego pojęcia pracy niedaleko jest do podjęcia się czynów złych i niegodziwych dla zapłaty.

„Co mi chcecie dać?" Oto wyraz tej chciwości ludzkiej, która, gdy w człowieku górę weźmie nad innemi duchowemi mocami, uczyni go zdrajcą i zbrodniarzem. Pieniądze, srebrnik — to niebezpieczna rzecz. Więc trzymaj duszę swą na wodzy, abyś się nie stał jego niewolnikiem. Słusznie mówi apostoł: „Korzeń wszystkiego złego jest miłość pieniędzy". Dla tej miłości ludzie bowiem zdołają wyrzec się swoich przekonań, pochodzenia, dopuszczać się zdrady na jedną i na dwie strony; miłość pieniędzy psuje ludzki charakter, jak nic innego na świecie. Zepsucia tego Judasz po wszystkie czasy będzie odstraszającym przykładem. („Nowiny Ewangelickie").

Polak — pierwszym kierownikiem uniwersytetu w Królewcu.

Oburzeni byliby, patrząc na dawniejszą i dzisiejszą germanizacyjną działalność uniwersytetu królewieckiego ci uczeni Polacy, którzy pierwsi pomagali księciu Albrechtowi w utworzeniu go i postawieniu na wyżynie naukowej. Bo właśnie

Polacy odgrywali wybitną rolę przy narodzinach uniwersytetu w Królewcu. Księgi tegoż uniwersytetu, do dzisiaj na honorowem miejscu zapisanych mają dwóch pierwszych profesorów, którzy obydwaj pochodzili z Litwy i byli gorącymi Polakami. Nazwiska ich—to Abraham Kulwieć i Stanisław Rafajłowicz.

Przypatrzmy się bliżej ich działalności.

Abraham Kulwieć pochodził ze starej polskiej rodziny szlacheckiej, herbu Łabędź, zamieszkałej na Litwie, w starostwie kowieńskiem, które wówczas należało do królowej Bony, żony króla Zygmunta Starego. Rodzina Kulwieciów do dziś istnieje w Polsce, obficie rozmnożona. Młody Abraham — było to imię ulubione w rodzinie Kulwieciów — kształcił się najpierw w uniwersytecie w Krakowie, a potem, wysłany kosztem wojewody wileńskiego, Wojciecha Gasztołda, zagranicę, studjował pod bokiem Marcina Lutra w Wittenberdze w roku 1536. potem w Lipsku i w Sienie we Włoszech, gdzie otrzymał stopień doktora praw. Stamtąd raz jeszcze skierował się do Wittenbergi na studja teologiczne. Wróciwszy do rodzinnej Litwy, otworzył w Wilnie pod opieką królowej Bony szkołę dla szlachty.

Ponieważ otwarcie zaczął w niej głosić nauke Lutra, począł go biskup wileński, Paweł Algimunt, prześladować, pomimo nawet, że wstawiała się za nim sama królowa. Zniechęcony tem Kulwieć, przeniósł się wraz z gromadką młodej szlachty w roku 1542 do Królewca. Książę Albrecht niezmiernie się ucieszył z pozyskania Kulwiecia, którego sława jako uczonego i zdolnego kierownika szkoły już do niego doszła. To też pośpiesznie, aby go sobie przywiązać, zamianował go swoim radcą z odpowiednią pensją. Kulwieć nadarzył mu się w najlepszej chwili, gdy książę przygotował już swoje gimnazjum partykularne, gdy już miał gotowy gmach i kilku nauczycieli, ale brakowało osoby najważniejniejszej, to jest rektora.

W dniu 11 grudnia 1542 roku Abraham Kulwieć objął kierownictwo świeżo założonej szkoły i prowadził ją przez dwa blizko lata, póki nie została zamieniona w uniwersytet. Gdy ten został w dniu 17 lipca 1544 roku uroczyście otwarty, Kulwieć objął w nim pierwszą profesurę języka greckiego, gramatyki hebrajskiej i wykładanie Psalmów. Niedługo jednakże dane mu było działać na tem stanowisku. W początku 1545 roku zawezwany został do Wilna, do udziału w publicznej dyspucie z przeciwnikami wiary ewangelickiej. Pragnące się przyczynić do rozkrzewienia drogiej sobie nauki w swej Ojczyźnie, pojechał tam, gorąco polecony przez księcia Albrechta wojewodzie Mikołajowi Radziwiłłowi, wygłosił w Wilnie szereg kazań ewangelickich, gdy wtem nagle zachorował i zmarł w dniu 6 czerwca 1545 roku.

Ostatniem jego życzeniem było. aby na jego grobie położono napis: „Wierzę w odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i w żywot wieczny".

Ból zapanował w Królewcu, gdy przyszła tam wieść o nagłej śmierci uczonego Polaka Jan Billewicz i Jan Kmita, starostowie żmudzcy, obaj zwolennicy wiary ewangelickiej, napisali o tym żałobnym wypadku do księcia Albrechta. „Niezwykłym smutkiem napełniło mnie to, o czem donosicie mi— odpisał im zaraz książę Albrecht — Abraham bowiem posiadał tak wielką naukę i wykształcenie i zarazem taką obyczajnością się odznaczał, że spodziewałem się po nim ogromnego pożytku dla świeżo założonej naszej akademji. Kiedy jednak Bogu Najdobrotliwszemu podobało się powołać go z tego krótkiego żywota ziemskiego. i to pełnego smutku i boleści, do szczęścia wiecznego i nieprzemijających rozkoszy, i my także zdać się musimy na miłosierdzie Boga, który zapowiedział, że każdy włos na głowie naszej jest policzony i żaden z nich nie spadnie wbrew woli Ojca niebieskiego i pocieszajmy się nadzieją, że Abrahama w nagrodę za rozszerzanie i wyznawanie prawdziwej religji wraz z wszystkimi świętymi zobaczymy wśród największej radości w dniu sądu".

(D. c. n.).

Sprawy polityczne.

Warszawa. Prasa podaje wiadomości o ukończeniu rokowań polsko-niemieckich w Wiedniu i o wydaniu orzeczenia arbitrażowego przez prof. Kaeckenbecka w sprawie optantów niemieckich w Polsce. Według orzeczenia tego przyznano prawo obywatelstwa polskiego 10.000 Niemcom, reszta w ilości około 20.000 będzie musiała w przeciągu 3 lat opuścić terytorjum Rzeczypospolitej, względnie uzyskać pozwolenie na przebywanie w Polsce na prawach cudzoziemców. o ile w tym czasie nie dojdzie do porozumienia między rządem niemieckim a polskim."

Niemcy. Ewakuacja Ruhry. Dnia 18 b. m. została podpisana umowa londyńska, na mocy której Francja obowiązała się do upuszczenia pierwszej strefy Ruhry co ma nastąpić najdalej do roku.

— Niemcy pod kontrolą wojskową. Kontrola wojskowa w Niemczech rozpoczęła sie w dniu 31 lipca i potrwa prawdopodobnie do listopada. Czynności kontrolne dzielą się na

9) Henryk Sienkiewicz.

Krzyżacy.

Urywek z powieści.

Wszystkie więc oczy skierowały się z nadzwyczajną ciekawością na drzwi, przez które miała się ukazać córka Juranda.

Tymczasem naprzód ukazał się giermek, za nim znana wszystkim służba zakonna, ta sama, która jeździła do leśnego dworca, za nią zaś weszła przybrana biało dziewczyna, z rozpuszczonemi włosami, przywiązanemi wstążką na czole.

I nagle w całej sali rozległ się nakształt grzmotu jeden ogromny wybuch śmiechu. Jurand, który w pierwszej chwili skoczył był ku córce, cofnął się nagle i stał blady jak płótno, spoglądając ze zdumieniem na śpiczastą głowę, na sine usta i na nieprzytomne oczy niedojdy, którą mu oddawano jako Danusię.

— To nie moja córka! — rzekł trwożnym głosem.

— Nie twoja córka? — zawołał Danveld. — To albośmy nie twoją zbójom odbili, albo ci ją jakiś czarownik zmienił, bo innej niema w Szczytnie.

Stary Zygfryd, Rotgier i Gotfryd zamienili z sobą szybkie spojrzenia, pełne największego podziwu nad przebiegłością Danvelda, ale żaden z nich nie miał czasu odezwać się, gdyż Jurand począł wołać okropnym głosem:

— Jest! Jest w Szczytnie! Słyszałem, jako śpiewała, słyszałem głos mojego dziecka.

Na to Danveld obrócił się do zebranych i rzekł spokojnie a dobitnie:

— Biorę was tu obecnych na świadków, a szczególnie ciebie, Zygfrydzie z Insburka, i was, pobożni bracia, Rotgierze i Gotfrydzie, że wedle słowa i uczynionej obietnicy, oddaję tę dziewkę, o której pobici przez nas zbójcy powiadali, jako jest córka Juranda ze Spychowa. Jeśli zaś nią nie jest — nie nasza w tem wina, ale raczej wola Pana naszego, który w ten sposób chciał wydać Juranda w nasze ręce.

Zygfryd i dwaj młodsi bracia skłonili głowy na znak, że słyszą i będą w potrzebie świadczyli. Potem znów zmienili szybkie spojrzenia — gdyż było to więcej, niż sami mogli się spodziewać: schwytać Juranda, nie oddać mu córki, a jednak pozornie dotrzymać obietnicy, któż innyby to potrafił!

Lecz Jurand rzucił się na kolana i począł zaklinać Danvelda na wszystkie relikwie w Malborgu, a potem na prochy i głowy rodziców, by oddał mu prawdziwe jego dziecko i nie postępował jako oszust i zdrajca, łamiący przysięgi i obietnice. W głosie jego tyle było rozpaczy i prawdy, że niektórzy poczęli się domyślać podstępu, innym zaś przychodziło na myśl, że może naprawdę jaki czarownik odmienił postać dziewczyny.

— Bóg patrzy na twoją zdradę! — zawołał Jurand. — Na rany Zbawiciela! na godzinę śmierci twojej, oddaj mi dziecko!

I wstawszy z klęczek, szedł zgięty we dwoje ku Danveldowi, jakby chciał mu objąć kolana, i oczy błyszczały mu prawie szaleństwem, a głos łamał mu się naprzemian bólem, trwogą, rozpaczą i groźbą. Danveld zaś, słysząc wobec wszystkich zarzuty zdrady i oszustwa, począł parskać nozdrzami, wreszcie gniew buchnął mu na twarz, jak płomień, więc chcąc do reszty zdeptać nieszczęśnika, posunął się również ku niemu i, pochyliwszy sie do jego ucha, szepnął przez zaciśnięte zęby:

— Jeśli ją oddam — to z moim bękartem...

(C. d. n.).

dwa działy: zwiedzanie fabryk i badanie ustroju policji niemieckiej. Do tej pory między komisją kontrolującą a władzami niemieckiemi nie doszło do żadnej poważniejszej różnicy zdań.

— Masowa manifestacja przeciwko wojnie. Towarzystwo pokoju urządziło w Mannheimie i Ludwigshaven masowe manifestacje pod hasłem: „Nigdy więcej wojny!" Przemawiali: prof. Balmein od francuskiej ligi dla praw ludzkości i poseł socjalistyczny, Strochel. Z powodu wielkiego natłoku publiczności musiano urządzić jeszcze zebranie równległe. Niedawno temu donosiliśmy o podobnem zebraniu w Moguncji, z czego widzimy, że na zachodzie Niemiec daje się zauważyć rozsądek. Lecz zupełnie przeciwnie rzecz się przedstawia na wschodzie, gdzie to masy ludności są zatruwane duchem zemsty, duchem wojny, a to doprowadzić może do katastrofy. (Maz. Przyj. Ludu).

Francja. Francja otwiera porty dla Niemiec. Dzienniki donoszą, że we wrześniu porty francuskie otwarte zostaną także dla statków niemieckich, zarówno na wybrzeżach Francji, jak i w kolonjach.

Nasze bajki.

LIS I POWÓDŹ.

Mądry lis, co w niejednych bywał tarapatach,
Bo już dojrzały w latach
I nie lubiący gruszek zasypiać w popiele,
Przeszedł w życiu wiele,
Lecz mu się tak udawało,
Że bądź sprytem, bądź odwagą,
Przytomnością, lub rozwagą
Zawsze uchodził cało.
Raz, znużony i do nory swej daleki,
W pobliżu jakiejś rzeki
Pod starej wierzby pniem na noc przypadłszy,
Zasnął, jak się patrzy,
Jak suseł, nie jak lis z lisów ostrożności
Pełen i czujności.
Budzi się — mokro! w wodzie jest po szyję,
Czuje, że ledwo żyje,
Więc hyc na wierzbę. Widzi: wszędzie rzeki,
Różnych zwierząt sznur ucieka,
Ale toną w wartkiej fali.
„To mi się wcale nie chwali",
Myśli lis, „wolę kataru dostać
I na tym pniu zostać,
Choć o chłodzie i głodzie
Lepiej, niż utonąć w wodzie".
I miał rację. Niebawem ustąpiły wody.
Nasz lis, choć na zdrowiu nie bez szkody,
Choć i głodny i osłabiony,
Wrócił z życiem w rodzinne strony.
Taką potem do księgi pamiątek
Zapisał radę dla młodych lisiątek:
„Gdy nie można biedy zwalczyć, albo uciec od niej,
To trzeba ją przeczekać, choć najniewygodniej.
Gdy siłą nie poradzisz, ni umiejętnością,
Jeszcze się ocalić możesz wytrwałością".

I. Baliński.

Z kraju i ze świata.

Z Działdowa.

— W niedzielę dnia 7 września o godz. 3 po poł. odbędzie się w Mazurskim Domu Ludowym zebranie członków Polsko-Mazurskiego Towarzystwa Ewangelickiego.

— Dyrekcja Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Działdowie ogłasza niniejszem, że w piątek dnia 29 sierpnia b. r. odbędą się egzaminy poprawne, w sobotę 30 sierpnia egzaminy wstępne uczniów (uczenic) już przyjętych, którzy z ważnych powodów nie stawili się do egzaminu z ważnych powodów.

W dniu 30 sierpnia b. r. odbędą się wpisy wszystkich dotychczasowych uczniów i uczenic kursu I, II, III i IV. Kto z powodu choroby lub innych przyczyn nie zjawi się w tym dniu, winien zgłosić się piśmiennie.

Nauka rozpoczyna się w poniedziałek, dnia 1 września b. r. o godzinie 8-ej rano.

Dyrekcja.

— Na miejsce członka magistratu, p. wojewodę Jana Kościelskiego wybrano jednogłośnie aptekarza, p. Aug. Grajka.

Z Mazur Pruskich.

Szczytno. Na tegoroczne żniwa wpływają bardzo ujemnie niepogody. Pada zgoła każdy dzień, to też rolnicy z tego powodu są bardzo zakłopotani. Niebiosa jakoś się nie chcą zlitować. Jeżeli niepogoda trwać będzie dłużej, to innemu zbożu grozi także zmarnowanie i rolnictwo zagrożone jest poważną klęską.

Królewiec. W Jerutkach zaszedł wypadek, dowodzący potwornej pracy germanizacyjnej nauczycielstwa niemieckiego. Nauczyciel Heys słysząc dwóch chłopców, rozmawiających w czasie pauzy po polsku, kazał im za to bić się wzajemnie po twarzy. Gdy jednak zauważył, że chłopcy biją się tylko pozornie, uchwycił rózgę i zaczął bić ich po gołych nogach, wskazując im, żeby bili się silniej.

List do Redakcji.

Od grona urzędników-ewangelików w Działdowie otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Wobec tego, że redakcja Gazety Działdowskiej, ulegając wpływom niejakiego pana M. K. w sposób nie praktykowany wśród ludzi kulturalnych, a dziennikarsko-nieuczciwych nie umieściła całości listu naszego, będącego odpowiedzią na nieprzyzwoitą napaści tegoż pana M. K. na nas w Gazecie Działdowskiej, prosimy uprzejmie umieścić w Gazecie Mazurskiej.

List otwarty do pana M. K.
w Działdowie.

Zbyt poważnym człowiekiem jest pan Wellenger, za wielki odłam społeczeństwa powiatu działdowskiego i jako przewodniczący Rady Miejskiej, i jako deputowany powiatu, i jako obywatel powszechnie dla swego umiaru i taktu ceniony i szanowany reprezentuje, by mógł publicznie lekkomyślnie stwierdzić, że w powiecie „działdowskim zapanowało nareszcie tak usilne pożądane ogólne uspokojenie".—Nieprawdę mówi pan Wellenger, niema uspokojenia, musi być walka i „zawieszenie broni" nastąpi dopiero, gdy usunięci będą urzędnicy-ewangelicy, przysłani, „Bóg wie skąd"—woła nie poraz pierwszy pan M. K. Ale pierwszy raz tak jasno i mocno, pierwszy raz publicznie wywiesza sztandarowe swoje hasło walki niekonstytucyjnej i nietolerancyjnej, wzorowane na iście pruskiem „Ausrotten": precz z urzędnikami-ewangelikami! Wdzięczni za to jesteśmy. Przejrzystą przyczyną tej walki jednostronnej, polegającej wyłącznie na ataku, jest nienawiść wyznaniowa, sianie niezgody i nieporozumień, wieczne wichrzenie, wytwarzanie i podsycanie zamętu chyba dla samej zasady walki, boć nie leży ona ani w interesie ogółu ludności powiatu i polskości tegoż, ani w interesie państwa, a nie zdaje się także być usprawiedliwiona interesami Kościoła Katolickiego. A czemże pan M. K. stara się umotywować i upozorować konieczność tej walki? Po pierwsze stwierdzeniem, iż niesprawiedliwością jest, że nasyła się urzędników prawie wyłącznie ewangelików, do powiatu w większości katolickiego. Drugim zaś pozorem ma być fakt, że ci urzędnicy nie tają się ze swem wrogiem usposobieniem względem katolików, że ich działalność skierowana jest w pierwszej linji przeciw katolicyzmowi, że dalej pod względem narodowym są po części więcej niż niewyraźni, na koniec że autor ich a oni autora nie rozumieją. Przypatrzmy się bliżej a uczciwie tym argumentom. Przedewszystkiem niepodzielamy, ani nikt rozumny w Polsce podzielać nie może zasady, że wyznanie większości powiatu, a w konsekwencji województwa i państwa musi być równocześnie wyznaniem urzędników danego powiatu, województwa i państwa, boby w takim razie wogóle nie-katolik urzędnikiem Rzeczypospolitej być nie mógł. Stosując zaś absurdalną tę zasadę tylko do województw lub nawet tylko powiatów doszlibyśmy n. p. na kresach wschodnich do tego, że nie mógłby tam być urzędnikiem właśnie... katolik. Ale jak przedstawiają się te stosunki wyznaniowe w powiecie działdowskim? Na ogólną liczbę ewangelików, stanowiących niespełna 40 procent ludności całego powiatu mamy w starostwie urzędników i funkcjonarjuszy państwowych katolików 4, ewang. 3, w urzędach skarbowych katolików 15, ewang. 0, w urzędzie katastralnym kat. 2 ewang. 0, w urzędach pocztowych kat. 45 ewang. 0, w urzędach celnych kat. 130 ewang. 0, w policji państwowej kat. 43 ewang. 0, w szkolnictwie ludowem kat. 62 ewang. 26,

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

w szkolnictwie średniem kat. 5 ewang. 7, w sądownictwie kat. 11 ewang. 0, przy kolei kat. około 640 ewang. 15. Razem mamy więc w całym powiecie urzędników i funkc. państw. katolików 957, ewang. 51, procentowo ma niespełna 40 proc. ludności ewangelickiej 5,3 proc. urzędników-ewangelików. We wszystkich tych urzędach w 3 ze względów natury ogólnopaństwowej kierownictwo jest w ręku ewangelików (starostwo, inspektorat szkolny i seminarjum nauczycielskie). Dzieci szkolnych w całym powiecie jest 4082, w tem 2776 katolickich i 1306 ewangelickich; 68 procentom dzieci katolickich odpowiada 70,50 proc. nauczycieli katolickich. W seminarjum nauczycielskiem było uczniów ewang. 65, kat. 55, prawosławnych 3, marjawitów 1. W służbie samorządowej powiatowej i miejskiej jest ewang. 6 na ogólną liczbę 30. To są ścisłe fakta. Gdzie tu jest brak równouprawnienia, gdzie upośledzenie katolików? Drugiem ciężkiem działem, wytoczonem przeciw tym ewangelikom, urzędnikom według pana M. K. ma być wrogie ich usposobienie względem katolików, z którem wcale się nie tają. Podnosząc publicznie tak ciężki zarzut, trzeba go udowodnić, trzeba powiedzieć: kto, gdzie, kiedy i jak; zarzut zresztą, że działalność urzędników skierowaną jest w pierwszej linji przeciw katolicyzmowi, jest obelgą, za którą pociągniemy autora do odpowiedzialności karno-sądowej, żądając równocześnie wytoczenia nam śledztwa dyscyplinarnego przez nasze przełożone władze. Odnośnie do niewyraźności pod względem narodowym, zapytujemy pana M. K., gdzie był i pracował w ostatniem ćwierćwieczu, kiedy inni, użyjmy kategorji Dmowskiego—i z rasy i z tradycji Polacy,—budzili lud z martwoty narodowej i walny brali udział w jego pracach i walkach, uważając to zresztą za polski obowiązek, w głębokiej łączności z narodem polskim na całym jego obszarze? Gdzie był pan M. K., kiedy inni w imię polskości za broń chwycili, gdzie był, kiedy inni za swoją polskość znosili prześladowanie i więzienie? A na działdowskim terenie jakoś z panem M. K. nie spotykamy się ani w pracy oświatowej i oświatowo-kulturalnej, nie widzieliśmy go dotychczas w pracy filantropijno-humanitarnej, nie widzimy w pracach obywatelsko-społecznych. A przecież dla Polaka w Działdowie tyle sposobności pracy i w Tow. Czyt. Lud., i w Sokole, i w Czerwonym i Białym Krzyżu, i w Obronie Kresów Zachodnich i innych polskich organizacjach. Być tylko „wojującym" i całą swoją energję skierowywać z zasadą: cel uświęca środki w tym wyłącznie kierunku, by „usunięto ewangelików urzędników", doprawdy na Polaka, nawet w Działdowie, trochę za mało! Władzom, które nas tutaj ustanowiły, działalność nasza i stosunki tutejsze są dostatecznie znane; to też apel o usunięcie nas jest przejrzystem robieniem nastroju i podburzaniem przeciwko nam mniej uświadomionej części społeczeństwa, wynikłem wyraźnie z nienawiści wyznaniowej i dzielnicowej.

Dla nas dzielnicowość nie istnieje, istnieje tylko Rzeczpospolita Polska, na której obszarze każdy obywatel ma wolność obrania sobie miejsce zamieszkania i pobytu (Art. 101 Konstytucji), ale jeżeli pan M. K. stoi na stanowisku, że ogrodzić trzeba i zabić deskami każdy były zabór dla siebie, to stwierdzamy, że ziemia działdowska jest ziemią odwiecznie mazurską i tak my, jak pan M. K. jest na niej gościem tylko.

Na kulturalny „chlew" i „cuchnięcie" odpowiadamy słowami Włodzimierza Zagórskiego:

„Kiedy cię łaje niecny cham, nie trzeba, byś się gniewał:
Pies szczeka, takim jego ród; wszak trudno jest, by śpiewał.
Łajanie jego zdmuchnie wiatr, a napaść obelżywa,
Skąd wyszła, tam powraca znów, jak wieprz do swego chlewa".

Grono urzędników-ewangelików.

Poradnik gospodarski.

Chleb całoziarnisty.

Jedna z czeskich rolniczych gazet daje następujące szczegóły o przygotowywaniu chleba z całego ziarna, który nie oznacza chleba, pieczonego z całkowitych, niezmielonych ziarn, ale chleb tak przygotowany, że zawiera wszystkie części ziarna zbożowego z otrębami włącznie. Podczas wojny pieczony był chleb z otrąb, ale otręby były w stanie niestrawnym, więc działały przeczyszczająco. Powrócono więc chętnie do chleba pytlowego, pomimo, że on nie zawiera wszystkich części pożywnych ziarna zbożowego, a jego wyrób jest nieekonomiczny. Przy obecnym sposobie mielenia otrzymuje się najwyżej 70 procent mąki, a reszta przechodzi do otrąb. Tymczasem właściwie ta reszta zawiera części bardzo ważne dla budowy ciała ludzkiego i dla wymiany materji, mianowicie białko, kwas fosforowy, potas, żelazo, glin i t. d. Byłoby pożądane, aby te ciała dostały się organizmowi ludzkiemu, ale — jako mówiliśmy — są one w otrębach niestrawne; to też w całym świecie pracuje się nad tem, aby je przeprowadzić w strawną postać.

W Czechach zajmował się tą sprawą p. Otokar Sedlaczek w Dobrowicy i wynalazł specjalny, patentowany sposób fermentowania otrąb, wskutek czego ważne ciała, zawarte w otrębach, stają się strawnemi i mogą przejść do organizmu ludzkiego. Dodając tak przefermentowane otręby żytnie do mąki żytniej lub pszennej, wyrabia się t. zw. chleb całoziarnisty, który zawiera więcej białka i cukru, niż chleb zwyczajny, a co najważniejsze — zawiera organiczne połączenia fosforu, który ma — obok azotu — najważniejsze zadanie przy wymianie materji i sił w organizmie ludzkim. Chleb, wyrobiony z fermentowanych otrąb, zawiera fosfor, potas, żelazo, glin i mangan w postaci organicznej, czyli t. zw. „witaminy".

Brak postaci organicznych fosforu, potasu, wapnia, glinu i żelaza w pożywieniu człowieka powoduje, zwłaszcza u ludzi starszych, częste zasłabnięcia, przeto chleb całoziarnisty z fermentowanemi otrębami ma wielkie znaczenie zdrowotne. Do tego dochodzi wartość pożywna, która jest większa, niż u białego chleba.

Mało znany na zachodzie żytni chleb razowy, choć — być może — mniej strawny od chleba z dodatkiem fermentowanych otrąb, jest bezsprzecznie pożywniejszy od chleba pytlowego, co zawdzięcza prawdopodobnie pewnej zawartości witaminu.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 18 sierpnia 1924 roku płacono:

Za 1 dolar amer. 5,18½ zł., 1 funt szterling angielski 23,59, za 100 franków francuskich 29,30 zł.

„Gazeta Mazurska", pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata kosztuje miesięcznie 20 groszy, za przesyłanie do domu 5 gr., razem 25 gr., co wynosi kwartalnie 75 groszy. W Działdowie przyjmuje prenumeratę p. Gedamski (przy Rynku).

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.